



UNIWERSYTET
WARSZAWSKI

Instytut Ameryk i Europy
Ośrodek Studiów Amerykańskich



Warszawa, 22 lutego 2021 r.

**Piotr Żołędź – recenzja rozprawy doktorskiej p.t. „Popkultura jako ideologia.
Paradygmaty lekturowe cyklu wiedźmińskiego Andrzeja Sapkowskiego”**

Przedstawiona do recenzji praca jest dziełem w pełni zaspokajającym wymagania stawiane dysertacjom doktorskim. Liczy sobie, co prawda, zaledwie 187 stron, ale opatrzona jest solidną bibliografią oraz 778 (!) przypisami, z których znacząca ilość to obszerne komentarze dyskursywne. Dodatkowo, wszystkie te liczby opisują wyjątkowo rzetelną intelektualnie analizę. Po takim wstępie, którego głównym celem jest uspokojenie Doktoranta, co do ogólnego tonu recenzji, pragnę również uspokoić słuchaczy publicznej – chociaż wirtualnej – obrony, że kolejnym modułem niniejszej recenzji nie będzie zwyczajowe streszczenie głównych założeń doktoratu. Jak miemam, praca jest dostępna publicznie zgodnie z odnośnymi zarządzeniami uniwersyteckimi. Pozwolę więc sobie przejść do meritum, porządkując moje refleksje na temat rozprawy Pana Magistra Piotra Żołędzia w trzech grupach, którym nadać można następujące tytuły: pochwały, uwagi krytyczne, oraz pytanie do Autora.

Z pochwałami nie ma najmniejszego problemu. Co prawda poświęcona im sekcja jest nieco krótsza od pozostałych dwu, ale nie należy uznawać jej długości za wyznacznik recenzenckiej aprobaty. Po pierwsze, na uznanie zasługuje styl pracy. Rozprawa napisana jest wyjątkowo wartko i bez zbędnych dłużyzn, a jednocześnie zachowuje akademicką rzetelność najwyższej próby. Bardzo doceniam tutaj swoistą muskularność głównego argumentu: autor zdecydował się relegować szersze konteksty

i szczegółowe dygresje do przypisów, co przydaje jego głównej linii argumentacji klarowności i przejrzystości. (Nawiasem mówiąc, Doktorant skonstruował absolutnie najlepsze przypisy w ponad 20 zrecenzowanych jak dotąd przeze mnie rozprawach.)

Po drugie, na duże brawa zasługuje płynnie łącząca się ze swadą stylistyczną zdolność do zwięzłego, a jednocześnie niespłycającego relacjonowania złożonych debat. Widać to już na początku pierwszego rozdziału, gdzie Doktorant prezentuje wstęp do zagadnienia ideologii w kulturze (choć, muszę powiedzieć, podrozdział „Krótka historia ideologii” wydaje mi się aż nadto oszczędny), ale owo wyważenie raportowania widoczne jest w praktycznie całej rozprawie.

Po trzecie, jest Pan Magister Żołądź czytelnikiem niesłychanie uważnym, zaś jego rozbiory argumentacji krytyków piszących o Wiedźminie są tyleż trafne, co niesłychanie szczegółowe – wystarczy przyjrzeć się jego analizom odczytań Uniłowskiego, Hernik czy Makowieckiej, aby docenić wnikliwość Doktoranta. Muszę przyznać, że rzadko spotyka się u doktorantek i doktorantów tak subtelne i wyczulone na niuanse odczytania innych krytyków. Ta wnikliwość uwidacznia się również w bardzo ostrożnym podejściu do zastanych opinii, które niekoniecznie dobrze opisują rzeczywistość. Przykładem może być tu pewna nieufność wobec notorycznego wykorzystywania przez humanistów sławnego eseju Donny Haraway opartego na znajomości samego początku i końca „Manifestu cyborga” (str. 112).

Po czwarte, z dużą aprobatą patrzę na wyważenie argumentacji i wielokrotne zastrzeżenia, że na szereg omawianych zagadnień istnieją inne spojrzenia, wcale nie mniej uprawnione (np. 53-54). W sytuacji, gdy doktoranci często dają się uwieść dyskretnemu czarowi totalizujących i porządkujących całe obszary kultury ujęciom, taka świadomość dyskursywności i względności samych narzędzi analitycznych bardzo pochlebnie świadczy o dojrzałości naukowej Doktoranta.

Tyle pochwał, gdyż najbardziej istotną cechą gatunku literackiego znanego jako recenzja dysertacji doktorskiej jest moduł poświęcony krytyce, której—na wszelki wypadek jednak zastrzegę—nie należy traktować jako wotum nieufności

wobec możliwości intelektualnych czy wiedzy kandydata. Osobiście traktuję uwagi krytyczne jako podjęcie rozmowy o materiale. Chciałbym jednocześnie poprosić Autora, aby potraktowała je jako sugestie mogące uczynić z przedstawionego tekstu jeszcze bardziej spójny manuskrypt książkowy.

Defektów formalnych jest w rozprawie Pana Magistra Żołędzia wyjątkowo niewiele. Jak wspominałem, tekst jest zredagowany wyjątkowo dokładnie i udało mi się w nim zlokalizować jedynie trzy usterki: na str. 95 pojawia się biała plama po ręcznym złamaniu strony; na str. 100 Doktorant opisując rozprawę jako „książkę” – być może to pozostałość edycyjna z jakiegoś innego powiązanego projektu; oraz na str. 114 zamiast „na kartach” jest „na kratach”

Druga grupa moich wątpliwości dotyczy różnego rodzaju stwierdzeń, które popchnęły mnie do notatek na marginesie. W gruncie rzeczy, nie oczekuję nawet od Doktoranta szczegółowego odniesienia się do każdego z tych komentarzy, ale myślę, że zasługują one na ponowny ogląd podczas przygotowywania wersji do druku. I tak, już na stronie 4 pisze Autor, że „Sapkowski jest wielkim wypartym polskiego literaturoznawstwa”. W pewnym sensie jest to prawda, ale z drugiej strony takich wypartych jest legion: przede wszystkim wyparta jest praktycznie cała fantastyka z wyjątkiem Lema. W pracy wielokrotnie pojawia się angielski termin „misreading” (m. in. str. 5 czy 27), który z jednym bodaj wyjątkiem (str. 122) tłumaczony jest jako „niedoczytanie”. Rozumiem pragnienie operowania jednosłownym ekwiwalentem (oraz w gruncie rzeczy – intencję Autora), ale chyba – niezależnie od wyjaśnienia autora w przypisie 363 na str. 69 – lepszym przekładem byłoby „błędne odczytanie” (na wspomnianej str. 122 tłumaczy słowo jako „nietrafne odczytanie tekstu”, co wydaje mi się już bardziej trafnym przekładem. Na str. 148 pojawia się zresztą „nieodczytanie” (chyba, że jest to druga w pracy literówka w „niedoczytaniu”). Inna sprawa, czy w ujęciu intertekstualnym, które jest – jak podkreśla sam Doktorant na str. 111 – polifoniczne, nie należy pojęcia „misreading” opatrzyć obszernymi zastrzeżeniami ze względu na pewien normatywny przymus zawarty w samym słowie.

Dalej, na str. 70-71 zauważa Doktorant, że wcześnie krytycy „nie od razu uświadomili sobie, że mają do czynienia z tekstem przełomowym”. To chyba raczej naturalne, bo tzw. „przełomowość” (pomijając wiele możliwych, ale również rozłącznych, poziomów, na których dany tekst kultury można takim określić) jest parametrem przydawany raczej post factum, w dłuższej perspektywie pozwalającej ocenić jego wpływ i rezonanse.

Na stronie 93 proponuje Autor, że „istnieje możliwość uznania Sapkowskiego za symbol rzeczywistości, która zmieniła się szybciej niż dyskurs krytyczny”. To ostatnie sformułowanie nie jest dla mnie do końca jasne, ale jeśli „dyskurs krytyczny” rozumiemy w tym przypadku jako akademickie i nie-akademickie rozprawianie o powieściach, to mowa raczej o naturalnej kolei rzeczy, a nie możliwości. Rzeczywistość literacka zawsze chyba wyprzedza jej krytyczne omówienie – czy nie? Na str. 110 waha się Autor czy cykl książek jest tekstem. Jeśli jest nim sytuacja koncertu rockowego, mem i wideoklip, to wątpliwość „O ile można tak powiedzieć” jest chyba nadmierną ostrożnością.

Niezależnie od tych niejasności, które w pewnym sensie są niemal koniecznym produktem ubocznym każdego dużego projektu, chciałbym podkreślić, że ich liczba jest nieporównywalnie mniejsza niż we wszystkich wcześniej recenzowanych przeze mnie rozprawach.

Moje ostatnie, ale jednocześnie najbardziej substancjonalne zastrzeżenie dotyczy profilu całego wywodu na poziomie, który roboczo nazwę makro. Po pierwsze, mam wrażenie pewnego braku balansu w konstrukcji pracy. Wstęp – a w zasadzie rozdział pierwszy – liczy sobie około 30 stron, co być może nie jest oszałamiającą wartością, ale jego zwięzłość jest wynikiem chwalonej przez mnie wcześniej umiejętności syntetyzowania koncepcji i dyskursów. Rozdział drugi liczy niemal 90 stron rozdział (a więc w praktyce zajmuje połowę całej pracy!), a poświęcony jest zagadnieniom oryginalności i intertekstualności (ale przede wszystkim – jak wskazuje już tytuł – przygląda się bardziej rozkładowi strategii

narracyjnych polskiego luminata fantasy, a nieco mniej – ideologią). Rozdział trzeci, mający niespełna 40 stron, obraca się ku słowiańskości prac Sapkowskiego. Na końcu rozprawy umieszczona jest sekcja, którą można uznać za konkluzje (choć nie ma takiej etykiety) – ale liczy sobie ona zaledwie 5 stron, co wydaje się stanowczo za mało. Biorąc pod uwagę drobiazgowość wielu wcześniejszych fragmentów, domknięcie rozprawy pięcioma stronami świadczy – jak mi się zdaje – o pewnym pośpiechu. Prace doktorskie nie muszą być – rzecz jasna – doskonale zbalansowane, ale w tym przypadku wyczuwam nieco nierówno rozłożone akcenty.

Po drugie, uderza mnie w rozprawie pewien rozdźwięk między początkową obietnicą a faktyczną realizacją. Tytuł i wstęp (zarówno deklaratywnie, jak i pośrednio poprzez przedstawiony aparat teoretyczny) obiecują rozmontowanie ideologii krytyków – zarówno fanowskich, jak i akademickich – piszących o wiedźmińskim cyklu. Jest to – jak już wcześniej podkreślałem – moim zdaniem projekt niesłychanie ekscytujący i potrzebny. Jednak im głębiej w rozprawę, tym bardziej rozmywa się najsmakowitsza – przynajmniej dla mnie – perspektywa: analiza ideologicznej podszewki autorów piszących o autorze Wiedźmina. Owszem, precyzyjnie punktuje Doktorant omawianych krytyków, celnie identyfikując niekonsekwencje, niespójności i niezrozumienia w ich tekstach. Co więcej, orientuje ich względem siebie, ale zabrakło mi w tym wszystkim obiecanego rozłożenia ideologicznego. Identyfikacja zabiegów retorycznych i kolejnych argumentacyjnych jest w tym kontekście oczywiście bardzo ważna. Niemniej jednak po skończeniu lektury miałem niedosyt – ale dopuszczam również myśl, że było to moje nieuzasadnione oczekiwanie – jeśli chodzi o nazwanie ideologicznych – w tym Althusserowskim rozumieniu, przywołanym zresztą wcześniej w pracy – pobudek. A więc zabrakło mi nazwania i oglądu napędzających omawianych krytyków paradygmatów myślowych: czy to fandomowych lęków panicznych przed zawłaszczeniem przez mainstream pomieszany z pragnieniem bycia w nim postrzeganym czy to demaskacji dyskretnego uroku elitarniej produkcji kulturowej, który protekcjonalnie patrzy na

tak zwane gatunki popularne, który to wydaje się wciąż mieć wielu admiratorów w polskiej akademii. Kilka razy o takie diagnozy Autor się ociera, ale jak na rozprawę, która w samym tytule obiecuje ideologiczną dekonstrukcję, stanowczo za mało tu kubłów zimnej wody.

A są przecież w rozprawie stwierdzenia, które aż proszą się o analizę ideologiczną. Przykładowo, na str. 101, Doktorant opisuje tezę Katarzyny Kaczor („cykl wiedźmiński nie może być postrzegany jako dzieło oryginalne, gdyż wykorzystuje schematy narracyjne wypracowane na gruncie współczesnych tekstów popkulturowych”). Zamiast przeanalizować ideologiczne przesłanki takiego stwierdzenia, Autor zadowala się bardziej technicznymi rozkładami (intertekstualność vs. oryginalność). Tak samo, dalej pozostawia bez komentarza błędną diagnozę Kaczor dotyczącą dualizmu bohaterów fantasy (a opartą na zawężonym rozumieniu gatunku), nie wskazując na przykład, że Geralt wcale nie jest osamotniony jako niekonwencjonalny bohater fantasy (wystarczy przywołać Thomasa Covenanta z cyklu Stephena Donaldsona).

W skądinąd mrówczym zadaniu mapowanie względem siebie komentatorów Sapkowskiego (np. str. 107-108), brakuje mi zwrócenia uwagi na wyraźnie obecny w ich sporach element wycieczek osobistych i odniesień *ad personam*, które wydają się cechować jakąś część polskiej krytyki fantastycznej (czy stanowią one polski rys w ogóle pozostaje oddzielnym pytaniem). Niejako potwierdzając mój niedosyt, na str. 144, w środku rozdziału „słowiańskiego,” Doktorant zresztą sam zauważa, że prezentowane przez niego sądy odnosiły się przede wszystkim do zależności etymologiczno-terminologicznych między prozą Sapkowskiego a pracami mitograficznymi – ponownie więc daleko im do obiecanej analizy ideologii.

Chciałbym podkreślić, że opisany wyżej niedosyt w żaden sposób nie przekreśla ani nie podważa wykonanej przez Doktoranta pracy. Wręcz przeciwnie, dodanie strategicznie umieszczonych pasażów, bądź jeszcze jednego rozdziału mniej skupionego na zabiegach retorycznych, ale za to wyraźniej nazywającego ideologiczne

paradygmaty kulturowe (a nie tylko narratologiczne) skrywające się za pisaniem o Sapkowskim pozwoliłoby na uzupełnienie owej nieobecności.

Idąc więc za ciosem, w ostatniej części recenzji chciałbym podzielić się z Autorem otwartym pytaniem, a może raczej prośbą o chociaż prowizoryczną identyfikację owych nie do końca zdekonstruowanych ideologii popkultury. Jakie kulturowe (polityczne? społeczne? ekonomiczne?) założenia i światopoglądy napędzały i napędzają komentatorów i krytyków prozy Sapkowskiego? Czy narodowość odgrywa tu jakąś rolę? Albo inaczej – czy podobne spory mogłyby się toczyć o autorów piszących po angielsku? Przy tak szeroko postawionych pytaniach trudno oczywiście o precyzyjne mapy, ale bardzo ciekawy jestem chociaż szkicowych przemyśleń Doktoranta na ten temat.

Niezależnie od moich uwag oraz pytania, nie mam najmniejszych wątpliwości, że w przedstawionej postaci dysertacja Pana Magistra Piotra Żołędzia spełnia wszelkie wymogi stawiane tego rodzaju opracowaniom. W świetle powyższego, bez zastrzeżeń i z pełnym przekonaniem przyjmuję pracę jako podstawę dopuszczenia doktoranta do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

Paweł Frelik

Dr hab. Paweł Frelik, prof. ucz.